



Domy Serca

Dzieło współczucia i pocieszenia

Dom Serca im. sługi Bożego Faustino Perez

List 1

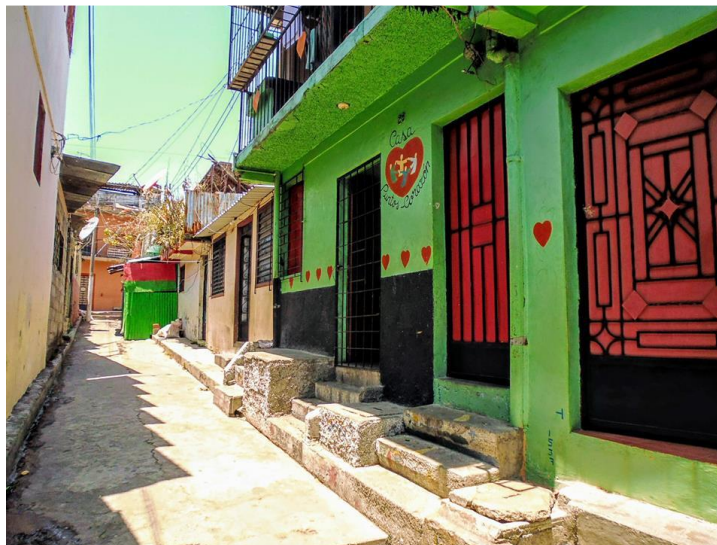
Maciej Bąk, San Salvador

Kwiecień 2017

“Me llamo Matias. Vivo de Polonia.”

Są to najczęściej używane zdania w pierwszym miesiącu mojej misji w Salvadorze. A dlaczego o tym piszę? Ponieważ kiedy witam się z nowymi przyjaciółmi i mówię, że pochodzę z Polski na twarzach ich pojawia się przeogromny uśmiech i podziw. Najczęściej odpowiadają mi wspominając Jan Pawła II, Lewandowskiego lub imiona poprzednich wolontariuszy z Polski (Asia, Sandra i ksiądz Szymon). I chciałbym Wam bardzo podziękować za Waszą postugę i otwartość na drugiego człowieka ponieważ dobrą „pracę” tu wykonaliście i między innymi przez to jest mi o wiele łatwiej na misji. Ciągłe doświadczam bardzo życzliwego przywitania i radości z tego, że jestem z Polski i słucham opowieści jakie mieli z waszym udziałem.

Na wylot do Salvadoru czekałem ponad pół roku ponieważ w pierwszej kolejności chciałem skończyć moje studia, a po drugie samemu trochę uzbierać pieniędzy na moją misję. Natomiast wielką kropkę nad „i” postawiliście WY: moja cała rodzino, przyjaciele, sąsiedzi, osoby duchowne i osoby, które może dwa razy widziałem, rozmawiałem lub nie miałem możliwości zobaczyć. Ogromne podziękowania kieruję do Was. Dziękuję, że mogę tu być, pomagać i służyć. Nie ma takich słów aby Waszą dobroć opisać. Chciałbym użyć każdego słowa na świecie opisującego moja wdzięczność.



Ostatnie dni w Polsce były stresujące. Pożegnania, pakowanie, niewiedza jaki jest Salvador, co dokładnie mnie tam czeka. Mój lot trwał 23h przez Francję i Panamę. W Salvadorze byłem o 22.30 czasu miejscowego. W samolocie w głowie krążyły myśli: co ja robię? Lecę do obcego państwa, o którym nikt nie wie. I z obecnej perspektywy uważam, że to dobrze, ponieważ codziennie Salvador czymś mnie

zaskakuje. Najlepszym przykładem jest pierwsze wyjście z lotniska - wielki zaduch, temperatura w nocy 25 stopni, lekki wiaterek i śpiew ptaków totalnie inny niż w Polsce (dla mnie to one skrzeczą).

Jaki jest Salwador?

Z perspektywy życia jednego miesiąca na pewno żyją tutaj życzliwi ludzie. Nie tylko dla przyjezdnych osób, ale także na dla tutejszych mieszkańców. Salwadorczycy zaskakują mnie swoją pracowitością. Zawsze ktoś czymś handluje, np. chlebem, owocami, pastami do zębów, skarpetkami, żyłkami lub starociami. Wszystko po to aby mieć co jeść i wyżyć do następnego dnia. Inkulturyzacji w Salwadorze jest dla mnie wymagająca i nie łatwo przychodzi mi wszystko zrozumieć. Salwadorczycy są bardzo spontaniczni i otwarci w okazywaniu uczuć, gestów, dotyku. Szybko się zaprzyjaźniają i uwielbiają dużo gadać o wszystkim. Jak to w Ameryce, ciągle się wita, pozdrawia się, np. babcia sprzedawała dziś chleb i machałem jej mówiąc: *Buenas dias!* Wracając po 10 minutach Salwadorczycy ponownie będą się witać z babcią. Jest to po prostu inna kultura. Są też takie sytuacje, gdy jesteśmy w grupie naszych przyjaciół i ja przez pewien okres czasu nic się nie udzielam, (po prostu słucham) i Salwadorczycy często zadają pytanie: *Matias wszystko dobrze? Dobrze się czujesz?* A ja po prostu... słucham, nie mam potrzeby udzielania się. Wiele takich sytuacji zdarzyło mi się i zastanawiam się często, czy to moja wina, czy ja coś robię źle? Natomiast dochodzę do wniosku, że Pan Bóg chciał Maćka na misji takiego jakim jest, nie zakładania masek i udawania kogoś innego. I dla mnie jest to wielka lekcja lubienia siebie samego, takim jakim się jest. Więcej o Salwadorczykach i życiu będę chciał wam opisać w następnych listach.

Domy Serca - Salwador

Na lotnisku przywitał mnie z wielką radością Vincente - brat ze wspólnoty, i zawiózł mnie do San Pedro czyli miejsca gdzie mieszkają siostry zakonne Domów Serca. Tam wypocząłem i następnego dnia pojechałem do mojego obecnego domu. Na misji jest ze mną Emili ze Stanów Zjednoczonych, która jest już na miejscu od około 19 miesięcy, Pedro z Francji (16 miesięcy), Vicente, osoba konsekrowana z Francji (około 5-6 miesięcy) i Estefanii z Brazylii (4 miesiące). Natomiast w czasie mojego pierwszego miesiąca był z nami jeszcze Tobiasz z Niemiec.

Każdy dzień tutaj jest dla mnie lekcją życia, pokory, miłosierdzia i akceptacji Salwadorczyków, jak również ludzi ze wspólnoty. Piękne jest to, że każdy z nas ma totalnie inną osobowość i przez to uzupełniamy się we wszystkim.



Pierwszy miesiąc był dla mnie bardzo wymagający ponieważ nikogo nie znałem, ani języka, kultury, miejsc, jak również tego co jem. Wszystko było dla mnie nowe. Czuję się wtedy jak małe dziecko, które tylko umie płakać, uśmiechać się, i jeść. W tym czasie ogromnym wsparciem jest wspólnota, która tłumaczy, uczy i informuje. Każda osoba jest dla mnie tutaj nauczycielem.

Tydzień z Domami Serca

Z perspektywy miesiąca życia we wspólnocie schemat tygodnia jest taki sam, natomiast każdy tydzień jest dla mnie inny. Nowe wizyty, dziwne sytuacje i przygody. Każdy dzień rozpoczyna się od jutrzni o godzinie 7.00 i śniadania. Następnie w zależności od dnia: w poniedziałek ustalamy plan całego tygodnia, wtorek zakupy na cały tydzień, środa sprzątanie całego domu, piątek i sobota czas wolny. W każdy z tych dni mamy również czas na adorację. W niedzielę uczestniczymy we Mszy Świętej o 9.00, a następnie adorujemy. Obiad każdego dnia jest o 12.00. Zmywanie, czas wolny do godziny 14.30 i różaniec. Następnie w zależności od dnia: w poniedziałek wizyty u naszych przyjaciół, wtorek mężczyźni jadą do szpitala z dziećmi chorymi na raka, a dziewczyny idą z wizytą do kobiet z dzielnicy prostytucji. Środa jest dniem, w którym 2 osoby zostają w domu aby bawić się z dziećmi, a reszta osób idzie w odwiedziny. W piątek również odwiedzamy naszych przyjaciół. W sobotę 2 osoby zostają w domu (czas dla dzieci), a pozostałe idą w pobliże linii kolejowej bawić się z dziećmi, które tam mieszkają. Niedziela jest czasem gdy idziemy do innej biednej dzielnicy i znów dzielimy się na grupy. Pierwsza idzie z wizytą do domów, a druga zaprasza wszystkie dzieciaki i bawi się z nimi. Wszystko kończy się około 17.00. Trzydzieści minut później nieszpory i Msza o 18.00 (oprócz niedzieli). Następnie kolacja i w zależności od dnia: poniedziałek *szkoła wspólnoty* - jest to czas gdy dzielimy się tekstem, który wcześniej zaplanowaliśmy; niedziela jest to czas dla wspólnoty gdy razem gramy w gry planszowe lub oglądamy film. W pozostałe dni albo zapraszamy kogoś na kolację, albo idziemy na orlik (*kancze*) grać z dziećmi w piłkę nożną lub koszykówkę, bądź mamy czas wolny. Natomiast czwartek jest czasem odpoczynku. Najczęściej jedziemy do sióstr i tam odpoczywamy lub nasi przyjaciele zabierają nas w jakieś piękne miejsce w Salwadorze. Bardzo często nie mamy czasu wolnego ponieważ np. ja w tym czasie uczę się języka hiszpańskiego lub coś organizujemy. Najlepszym przykładem jest *kancza* (tutejszy orlik) gdzie bierzemy piłki i zgarniamy dzieciaki z ulicy i idziemy grać w koszykówkę lub piłkę nożną. Wczoraj natomiast w czasie wolnym zaprosiliśmy młodzież z dzielnicy. Pedro przygotował prezentację na temat Francji i następnie graliśmy w kalambury. Często w niedzielę wolontariusze chodzą po domach i zapraszają dzieci na film, który jest wyświetlany na ścianie domu naszego sąsiada.

Czym są wizyty?

Wizyty to spotkania, najczęściej z osobami starszymi, schorowanymi, samotnymi ale również z młodymi ludźmi. W tym czasie rozmawiamy z nimi, przedstawiamy nowych wolontariuszy jak również po prostu oglądamy z nimi telewizję lub pomagamy im przygotować obiad. Miłe jest zawsze to, gdy nas czymś częstują, dają nam owoce, bądź pokazują nam zdjęcia lub swój bardzo skromny dom. Zawsze dla mnie jest to oznaka troski i serdeczności. Więcej o wizytach będę chciał Wam opisać w moich następnych listach.

Święta - Wesołego Alleluja

Święta w Salwadorze troszeczkę różnią się od naszych polskich. Po pierwsze tutaj się nie pości od pokarmów mięsnych, po drugie średnia temperatura wynosi 30 stopni Celsjusza, i po trzecie, nie ma sprzątanego całego domu.

W Wielki czwartek jest wszystko takie samo, tylko po Mszy odbywa się uwielbienie za ustanowienie Eucharystii przed Najświętszym Sakramentem. Rano w Wielki Piątek zorganizowany został teatr Męki pańskiej z udziałem moich braci i siostr ze wspólnoty. Następnie o 15.00 liturgia i o 18.00 procesja ulicami z ciałem Jezusa w trumnie. Trumna ważyła około 200 kg i nosiło ją na barkach 8 kobiet albo 8 mężczyzn. Tradycją w Salwadorze jest robienie z proszku na drodze wielkich obrazów - scen z biblii upamiętniających życie Jezusa Chrystusa, po których przechodzi procesja. W Wielką Sobotę nie ma święconki, pisanek i adoracji Grobu Pańskiego. Wieczorem jest Liturgia, na której normalne jest to, że słyszy się okrzyki: „Jezus zmartwychwstał!”, „Niech żyje Jezus!”, klaskanie lub machanie rękoma. Po Liturgii odbywa się wielka fiesta (uczta, impreza) do 2-3 w nocy. To jest właśnie kultura latynoamerykańska. Ja z moją wspólnotą spędziliśmy ją w domu, w gronie przyjaciół, w otoczeniu muzyki libańskiej i tutejszego jedzenia, ponieważ w Salwadorze posługuje siostra z tego kraju. Niedziela jest tutaj dniem odpoczynku. Nie ma Mszy rezurekcyjnej i nie jest tak istotne jak w Polsce śniadanie wielkanocne. W Wielki poniedziałek tutaj się pracuje.



Na koniec mojego listu chciałbym Wam złożyć serdeczne życzenia z okazji Świąt Wielkanocnych. Aby zmartwychwstały Jezus Chrystus zagościł w Waszych domach, rodzinach, w miejscach tam gdzie jest ból i cierpienie. Pozdrawiam Was mocno, ściskam i dziękuję za modlitwę, którą tutaj odczuwam. Do następnego listu....

Maciej

Ps. Kochani przyjaciele z formacji mojej w Polsce. Ogromnie się cieszę, że jesteśmy już razem wszyscy na misji. Czuję od Was jedność ducha i cieszę się, że mamy siebie nawzajem. Myślę często o Was, co tam u Was, i co w tym czasie robicie. Ściskam Was teraz w myślach moich i dziękuję Wam za Wasze listy. Mam bardzo duże pragnienie Was zobaczyć – przyjdźcie tu do mnie. Pa pa!

Przekazaj 1% podatku dla Domów Serca

Domy Serca od października posiadają status OPP co oznacza, że można przekazać 1% z rozliczeń podatkowych na działalność statutową fundacji. Wystarczy, że w składanym zeznaniu podatkowym za rok 2016 w rubryce "Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego (OPP)" wpiszesz nasz KRS 0000 433 841. Resztą zajmie się urząd skarbowy.